

Bożena Wahl: Cierpienie wydaje mi się być karą. Każdy powinien z niego wyjść

data aktualizacji: 2020.05.31 autor: Włodzimierz Szczepański



Ludzie się męczą. Przez ostatnie dwa lata malowałam cierpienie, starość i śmierć. Cierpienie wydaje mi się być karą. Każdy powinien z niego wyjść i cieszyć się życiem. Mnie się to udało dzięki silnej woli i przyrodzie, zwierzętom i ich szalonej przyzwoitości (fot. Włodzimierz Szczepański)

Ludzi z pełnych blichtru salonów Warszawy - świata, do którego należała - szokuje to, jak dziś Bożena Wahl żyje. Podobnie obrońców praw zwierząt oraz gminnych urzędników, ci ostatni chcieli przymusowo umieścić ją w domu pomocy społecznej. Ona, światowej sławy malarka mówi: - Ja się tutaj na nowo narodziłam i umrę w swoim domu.

Palce pracują szybkimi, krótkimi ruchami. Rozprowadza pastele na arkuszu papieru. Jest przygarbiona, zmęczona i poirytowana niezapowiedzianymi gośćmi.

- Pracuję od świtu. Kolejny tydzień. Chcę skończyć prace przed wysyłką do galerii - mówi. - Przyjdźcie za tydzień. Chcę się przygotować. Miejcie wzgląd na kobietę, chociaż resztki, jakie we mnie z niej zostały! Żegnam.

Po tygodniu jesteśmy. Czekamy pod bramą. Za płotem szczekają psy ze schroniska Fundacji Ostatnia

Szansa, do zgiełku dołączają psy Bożeny Wahl. W drzwiach staje pani Dorota, wolontariusz i jednocześnie opiekunka artystki. Wchodzimy. Na parterze domu salon z kanapami i kilka psów. Za szybą drzwi tarasowych kilkanaście kolejnych. Ujadają na widok obcych.



Idziemy na górę do pracowni. Na półpiętrze stolik i worek ziarna dla ptaków. Stołówkę mają tu też myszy.

W pracowni malarki panuje porządek. Na komodzie za filarem leży książka. Autor – Janusz Głowacki, jeden z najważniejszych pisarzy ubiegłego wieku i mężczyzna, z którym gospodyni domu była związana. A przy stole na powitanie gości, uśmiechnięta stoi ona sama, Bożena Wahl.

Śmieje się na wspomnienie busa, który wioził dobytek i zwierzęta na wieś. Trząsał się i telepał cały. Dom wraz z ziemią kupiła jej siostra, Alicja. To z nią w 1979 roku założyła na warszawskim Żoliborzu jedną z pierwszych prywatnych galerii w kraju. Wystawiali tu prace znani artyści. Wśród nich Tomasz Beksiński, który zachwycał się obrazami bliźniaczków.

- Miły człowiek. Ale... Genialna to była moja siostra. Ja się tylko czasem ocierałam o genialność – opowiada.



Miała mieszkanie na Starym Mieście. Tam zaczęła opiekować się porzuconymi psami, dokarmałam koty. Było ich dużo.

- Miałam jeden z pierwszych w Warszawie domofonów. Z czasem ludzie tylko dzwonili, a ja przed drzwiami kamienicy znajdowałam olejnego podrzuconego psa. Mój drugi mąż był alkoholikiem. Ten moment w życiu był dla mnie trudny - mówi.

Przyznaje, że przeprowadzka pod Rawę Mazowiecką do Boguszyca była dla niej ulgą. Bez żalu opuściła Warszawę.

Alicja kupiła dom i ziemię, ale bliźniaczki w Boguszycach nie odwiedza.

- Siostra jest bardzo schorowaną osobą. Jest w luksusowym domu opieki. Moja rodzina jest bardzo zamożna - mówi Bożena Wahl.



Pojawienie się malarki w Boguszykach wywołało zaniepokojenie mieszkańców. Przynajmniej na początku. Bożena Wahl śmieje się, że wkrótce po jej przyjeździe, na wsi wszystkie kobiety przefarbowwały włosy. Były, jak ona, brunetkami.

Niechęć do niej, jak mówi, przyszła wraz z tym, jak przybywało jej zwierząt. W pewnym momencie miała nawet 700 psów. W końcu prowadzeniem schroniska Bożeny Wahl zajęła się Fundacja Ostatnia Szansa. Malarka zapewnia, że teraz w domu ma tylko 60 psów.

- Mam przytulisko, a nie schronisko. Są tutaj tylko stare psy, których nikt nie chce. To są domownicy. Od nich dostaję mnóstwo czułości - mówi.



W 2019 roku w telewizji wyemitowany został reportaż o schronisku Bożeny Wahl. W nagraniu widać masę szczurów, które kłębiły się na dachu jej domu. Wyglądało tak, jakby gospodyni je karmiła.

- W każdym schronisku są szczury. Ja ich nie dokarmałam. Sypałam ziarno ptakom - zapewnia.

Z kartonu pod ścianą wyjmuję portrety zwierząt. Psy, koty o dużych melancholijnych oczach. Każdy z obrazów w przeciwieństwie do autoportretów, kolorowy.

- Sprzedaję po 200 złotych. Proszę napisać koniecznie, że można nabyć u mnie obrazy psów i kotów bez pośrednictwa galerii, więc taniej. Wszystko idzie na utrzymanie moich podopiecznych - podkreśla.

Jeden z dziennikarzy zapytał, co będzie, gdy stanę przed Bogiem i on zapyta, co zrobiłam ze swoim życiem. Tylko zajmowałam się pieskami? Odpowiedziałam, żeby się nie martwił. Bóg wie, czym się zajmowałam i ile miłości dałam tym najbardziej potrzebującym.

Czy czegoś w życiu żałuje? Długo waha się z odpowiedzią.

- Może... Gdy mieszkałam w Warszawie chciałam adoptować dziecko. Nie było wtedy szans ze względu na męża - odpowiada zmieszana swoim szczerym wyznaniem.

Siedzimy w pracowni pełnej obrazów. Na środku sztalugi. Na drugim biurku widać okładkę czasopisma z widokiem drapacza chmur. Bożena Wahl miała wystawy w Nowym Yorku, Paryżu,

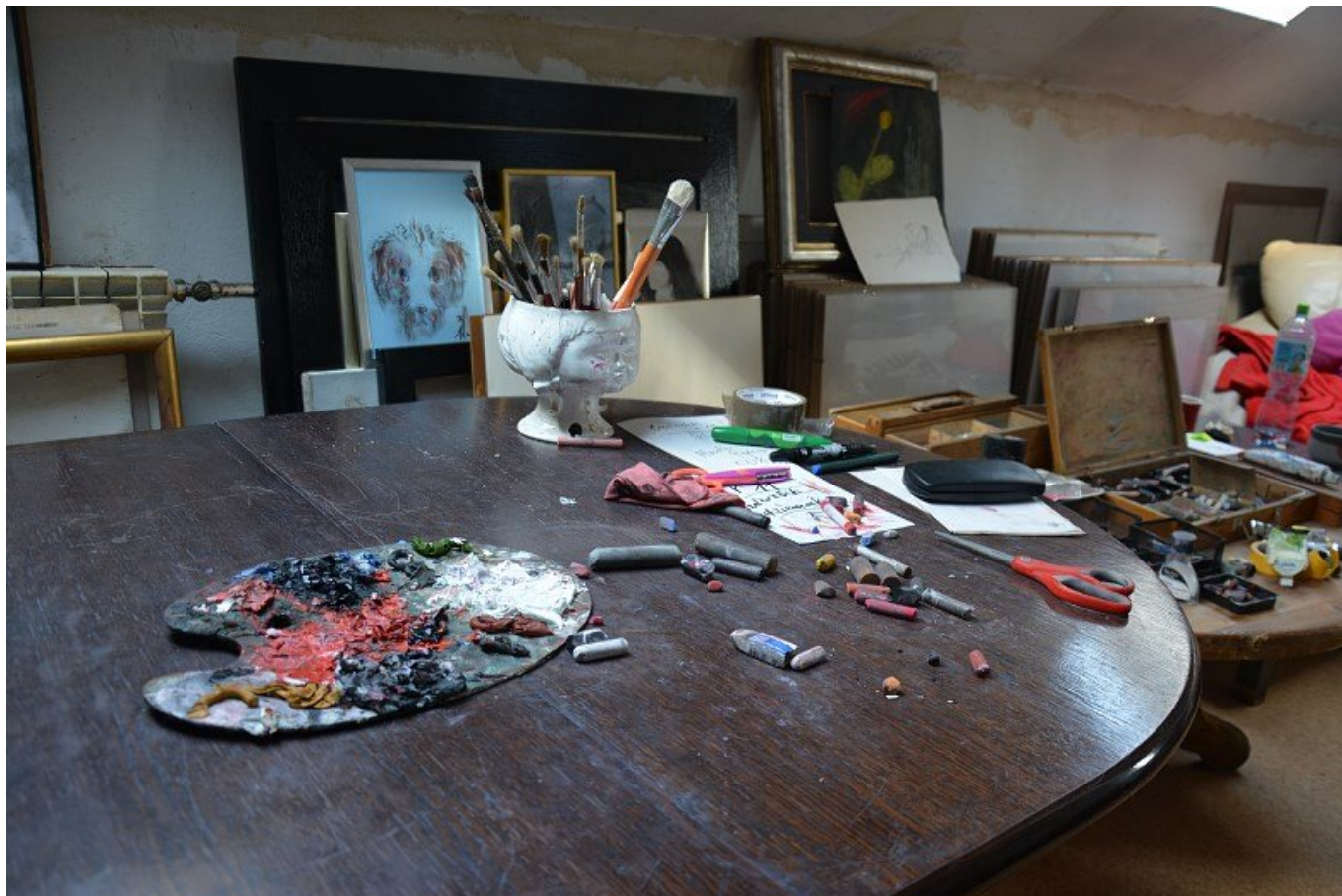
Sztokholmie, Wiedniu. Dalej książka o malarce Boznańskiej, która inspirowała Wahl. Tylko w tej siedzibie muzy ciężko się oddycha. Zapach psów i jest jeszcze drugi. Znają go osoby, które wychowały się w domu, gdzie były myszy. W suficie słychać szuranie.



Bożenę Wahl w telewizyjnym nagraniu zabolęło coś jeszcze.

- Pokazali jeden z moich obrazów, który był odpadem. Jest tutaj ich tyle, a oni pokazali ten jeden. Ja pokażę kłowny - mówi.

To drugi częsty motyw jej malarstwa. Smutne, czasem przerażające.



Z powodu jej stanu zdrowotnego w ubiegłym roku Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Rawie Mazowieckiej skierował wniosek do sądu o przymusowym umieszczenie malarki w domu pomocy społecznej.

- Ja wiem, że po kilku godzinach malowania wyglądam strasznie, bo to wyczerpująca praca. Nie tylko fizycznie, ale też psychicznie - tłumaczy.

Do obejrzenia został ostatni zestaw prac - wykonane węglem akty.

Tu proszę spojrzeć. Ciało już umiera. Na nogi pada jeszcze resztkę światła. To są stare kobiety, obwisłe piersi, brzuch. Do osiemdziesiątki miałam jeszcze piękne piersi. Teraz tylko ładne i nic mi nie wisi - uśmiecha się ze swoich słów i wraca myślami: - Nie o moje piersi chodzi. W swoich aktach chciałam pokazać, czas.

Siada przy stole zmęczona przesuwaniem ciężkich, oprawionych prac. Przyznaje, że ktoś z zewnątrz może powiedzieć, że ma przerażająco smutne życie.

- Tymczasem ja jestem spełnionym, szczęśliwym człowiekiem. Prowadzę życie takie, jakie chce. Mam pomoc. W sensie moralnym i intelektualnym urodziłam się tutaj na nowo. Tworzę otoczona zwierzętami, które mnie kochają i są wierne. Dalej będę się nimi opiekować i jeszcze jedno... umrę tutaj, w swoim domu - mówi.



Artykuł opublikowany (21.05) w „Głosie Skierniewic i Okolicy” „Głosie Rawy Mazowieckiej i Okolicy”.

Dlaczego sąd odrzucił wniosek?

Piotr Sujka, prezes Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej: – GOPS w Rawie Mazowieckiej skierował do sądu wniosek o umieszczenie Bożeny Wahl w Domu Pomocy Społecznej. Wniosek wpłynął 2 sierpnia, a 28 listopada 2019 sąd go oddalił. Zdecydowała o tym ocena psychiatrów. W ich opinii nie ma mowy o upośledzeniu, czy chorobie psychicznej artystki. Wniosek nie spełniał więc wymogów prawa.

Gmina chciał pozbyć się problemu?

Michał Michalik, wójt gminy Rawa Mazowiecka : – Bolał mnie opinie, że gmina chciała iść na łatwiznę i umieścić tą panią w domu pomocy. Wniosek podyktowany był troską o mieszkankę gminy. Stan tej pani z dnia na dzień potrafi się zmienić. Czasem jest bardzo poważny. Po tym programie telewizyjnym mówiła, że nigdzie nie pójdzie i pomocy nie potrzebuje, ale dostawałem od niej telefony, że traci przytomność. W ośrodku pomocy jest osoba, która ma tą panią pod swoją szczególną pieczę. Pomagaliśmy i pomagamy, chociaż sądząc po cenach, jakie jej obrazy uzyskują, to trudno znaleźć podopiecznego GOPS o takich dochodach, jakie ma Bożena Wahl.

Obrońcy zwierząt też mają żal

Agnieszka Piotrowska, wiceprezes Fundacji Ostatnia Szansa, które prowadzi schronisko w

Boguszykach Małych: – W myśl polskiego prawa nie ma czegoś takiego jak przytulisko. Pani Bożena ma psy i kropka. Nie są wydawane do adopcji, ani leczone. My jesteśmy otwarci na współpracę.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/35767-bozena-wahl-cierpienie-wydaje-mi-sie-byc-kara-kazdy-powinien-z-niego-wyjsc>